

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 30 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 80 K.

Na prowincję z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 30 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 36 K.

W państwie niemieckim kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halery.

Cena numeru pojedynczego 6 halery.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy płacone, przekazy na prenu...

ADRES RED: Ul. św. Tomasza 1. 35. Telefon redakcyjny Nr 190.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracja „Głosu Narodu” ulica św. Tomasza 1. 35. — Od wiersza drobnym pismem (petit) 20 halery, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. lutego:

Wiedeń, dnia 19. lutego.

Wschodni teren.

Prócz zwykłych walk artylerii nie było żadnych wydarzeń.

Na froncie włoskim.

Działalność artylerii była wczoraj naogół słabsza niż w ostatnich dniach.

Miejscowość Malborghet stała znowu pod ogнём nieprzyjacielskim.

Oczyszczenie przedpola w Rombon podało w nasze ręce 37 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Jeden atak kilku kompanii włoskich został odparty. Pod Oslaviją od ostatnich walk wzięto 7 karabinów maszynowych, 2 miotacze min i 1200 karabinów.

W Albanii.

Jedna grupa albańska, stojąca pod naszym dowództwem i wzmożona przez wojska austro-węgierskie obsadziła Kawaję. Tamtejsza załoga żandarmów Essada paszy zdołała się tylko u-

(Kawaja, miejscowość położona około 18 km. na południe od Durazzo. — Przyp. Red.)

Pod Durazzo.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. lutego:

Wiedeń, dnia 19. lutego.

Rano 16. lutego storpedowała jedna z naszych łodzi podwodnych przed Durazzo francuski pa-

rowiec, który potem wpłynął na mieliznę. Komenda floty.

Żywe walki we Flandryi.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18. lutego:

Berlin, dnia 19. lutego.

Anglicy usiłovali ponownie odzyskać swe stanowiska na południowy wschód od Ypres, zostali jednak krwawo odparci.

Na północny zachód od Lens i na północ od Arras wysadziły nasze wojska ze skutkiem miny.

Mały niemiecki oddział przyprawił z nocnej wyprawy na angielskie stanowisko koło Fonquevillers (na północ od Albert) kilku jeńców i jeden karabin maszynowy.

Tuż na południe od Somme załamał się w naszym ogniu atak świeżo sprowadzonych wojsk francuskich.

Na reszcie frontu chwilami większe walki działy, zresztą żadne szczególniejsze wydarzenia.

Na nocne nieprzyjacielskie ataki lotnicze we Flandryi odpowiedzieli natychmiast nasi lotnicy obrzuceniem bombami Poperinghe.

Wschodni teren.

Położenie niezmiennione.

Samoloty francuskie nad Vardarem.

Nieprzyjacielscy lotnicy zaatakowali dworzec kolejowy Hudova (w dolinie Vardaru na poł-

nocie) i zniszczyli kilka domów. Naczelne kierownictwo armii.

Doniesienie angielskie.

London. (B. kor.) Biuro Reutersa donosi z Salonik. W środę zaatakowało trzynaście francuskich samolotów miejscowość Strumicę i znajdujący się tam obóz polowy. Samoloty rzuciły

158 bomb, które spowodowały kilka pożarów. Aparaty ostrzeliwano, powróciły one nien uszkodzone.

Z Rumunii.

Zakaz wywozu zboża.

Bukareszt. (B. kor.) Izbie przedłożono projekt ustawy w sprawie zakazu wywozu zboża, produktów zbożowych, jarzyn, oleju lnianego, oleju rzepakowego.

Celem projektu ustawy jest zapewnienie odpowiedniej liczby wymienionych produktów dla zapotrzebowania wewnątrz kraju.

Samodzielnosc Grecji zagrożona.

Koalicja obsadza koleje i telegrafy greckie.

Frankfurt. (B. kor.) „Frankfurter Zeitung” donosi z Konstantynopola: Wedle telegramu urzędowego z Aten, postowio Anglii, Francji, Rosji i Włoch podjęli wspólny krok u Skuludisa, by mu krótko zapowiedzieć, że obradująca w Paryżu rada wojenna zarządziła obsadzenie wojskiem wszystkich kolei greckich i stacji telegraficznych w Tessalii i Morei przez wojska koalicji.

Poslowie zauważyli tylko, że jeżeli Grecya nie przychylili się dobrowolnie do tej uchwały, to zastosowaną będzie przymoc.

Na skutek tego wiadomości natychmiast zwolano radę wojenną, by zastanowić się nad stworzeniem przez to położeniem.

(Obsadzenie kolei i telegrafów w Tessalii i Morei (Peloponez) dokonane przemocą, o ile Grecya nie zgodzi się na nie dobrowolnie oznaczać będzie obsadzenie przez koalicję zarówno przeważnie w części północnej Grecji, jak też całej części południowej. Należy wy-

czekać potwierdzenia powyższej wiadomości. Nazwa Morea oznacza półwysep peloponezki i pochodzi z 13 w. — Przyp. Red.)

Grecya ulega przemocy.

London. (B. kor.) Biuro Reutersa donosi: Pierwszy grecki pułk kawalerii pod komendą greckiego księcia Andrzeja odszedł w środę z Salonik do Aten.

Oświadczenie rządu w sprawie Korfu.

Ateny. (B. kor.) Aj. Havasa: W Izbie odpowiedzialny prezydent ministrów Skuludis deputowanemu z Korfu, który zaprotestował przeciw obecności sprzymierzonych na Korfu, że nie jest prawdą, jakoby rząd grecki zgodził się na wyłączenie Włochów na Korfu. Myśm — protestowali i mamy urzędowe oświadczenie, że integralność państwa będzie respektowaną, i jak tylko ustanie powód, który spowodował obecność sprzymierzonych na Korfu, wyspa będzie Grecji zwrócona. Mogę usunąć wyrażone obawy co do Korfu (oklaski). Wojskowe siły, jakie Włochy na Korfu wysyłą, nie przekroczą cyfry pięćdziesięciu krabiniery.

W koloniach.

Okupacja Kamerunu.

London. (B. kor.) Urząd wojenny otrzymał telegram z Kamerunu, wedle którego operacje tamże są już tak dobrze jak ukończone.

(Zajęcia Kamerunu dokonały współdziałające z sobą wojska belgijskie i angielskie. Obszar Kamerunu wynosi około 493 tysięcy kilometrów kwadratowych. — Przyp. Red.)

W okupowanej Litwie.

Hindenburg i jego zakres władzy. — Okręg litewski. — Nauczyciele z Prus wschodnich. — Obwieszczenie dwujęzyczne. — Wilno. — W sprawie języka polskiego. — Wykład niemiecki w szkołach dla żydów.

„Kölnische Volkszeitung” otrzymuje z Litwy sprawozdanie, poświęcone organizacji administracyjnej niemieckiej w północnych częściach Królestwa Kongresowego i Litwy, zajętych przez wojska niemieckie.

Najwyższa władza wykonawcza spoczywa w rękach marszałka polnego Hindenburga, który razem z tajnym radcą Ludendorffem i generalnym kwatermistrzem Eisenhart-Rothe rozstrzyga wszystkie sprawy w ostatniej instancji. Zajęty kraj podzielony został na następujące okręgi: Kurlandya, Litwa (dawna gubernia kowieńska), Wilno, Suwałki, Grodno i Białystok. Na czele każdego okręgu stoi naczelnik (Kreishauptmann), obok którego siedzi pokojny sprawujący władzę sądową. W miastach urzędują burmistrz, powoani z Niemiec; po wsiach pozostawiono prawie wszędzie dawnych wójtów i sołtysów. Okręg dzieli się na powiaty, które rozgraniczono według rosyjskiego schematu.

Okręg litewski obejmuje na przestrzeni 34.000 km. kw. dawną kowieńską gubernię. Siedzibą zarządu jest Tyliża, gdyż Szawle są spalone, a Kowno, jako twierdza, podlega wyłącznie władzy wojskowej. Naczelnikiem okręgu jest ks. Isenburg. Okupacja zastała kraj w stanie oplakany. Wszyscy urzędnicy rosyjscy i nauczyciele uciekli. Szkoły były zamknięte, część ludności uciekła, sprzęt zboża trzeba było przeprowadzić przy pomocy wojska. Zorganizowanie szkolnictwa nie poszło łatwo. Z początku sprowadzono nauczycieli Litwinów z Prus Wschodnich, którzy jednak jako protestanci, nie znaleźli zaufania wśród gorąco katolickiej Żmudzinów. Zastąpiono ich przez żołnierzy i podoficerów, znających cokolwiek język litewski. Wszystkie podreżniki trzeba sprowadzić z Prus. W miastach szkoły, przeznaczone dla żydów, są wyłącznie niemieckie. Ogłoszenia urzędowe pojawiają się w języku niemieckim i litewskim. Na żądanie ludności rząd nie chciał się sprzeciwiać wprowadzeniu języka polskiego do szkół w osadach z ludnością polską.

Okręg wileński obejmuje większą część dawnej gubernii wileńskiej z przestrzenią 18.000 km. kw. Największą trudność sprawia wyżywienie 200.000 ludności Wilna, które w normalnych czasach zaopatrywało się w żywność w promieniu około 200 km. Obecnie prawie wszystkie środki do życia trzeba dowieźć z Niemiec. Burmistrz miasta jest urzędnik niemiecki; dawna rada gminna służy jako rada przybozna. W mieście zastano 18.000 dzieci w wieku szkolnym i 8000 gimnazystów, ale tylko 150 nauczycieli. Natychmiast po okupacji zgłosili się ze swoimi pretensjami nieliczni Litwini. Żydzi przyjęli chętnie niemiecki język wykładowy; Polacy mają własne szkoły i dwa prywatne gimnazya.

W sprawozdaniu czytamy dalej: „Polacy mieli tu (w Wilnie) prywatne szkoły, które przy wysokiej opłacie (200 rb.) musiały zadziwianco mało działać, kiedy młodzież polska tak chętnie wyjeżdżała do niemieckiego gimnazjum w Godyndze”. Twierdzenie to polega oczywiście na nieporozumieniu. Ani w Wilnie, ani na całej Litwie nie było ani jednej polskiej szkoły, a w okresie konstytucyjnym usuwano nawet język polski z wykładu religii. Jeżeli zaś młodzież polska wyjeżdżała do Kurlandyi, to właśnie dlatego, że szkół własnych nie miała, a nie chciała uczęszczać do nędznych i rusyfikacyjnych szkół rządowych.

Okręg suwalski (10.000 km. kw.) obejmuje większą część dawnej gubernii suwalskiej. Administracja i szkolnictwo opiera się na tych samych podstawach, co w gubernii wileńskiej. Okręgi Grodno i Białystok obejmują wymienione miasta z najbliższą okolicą. Język polski jest tam w szkolnictwie szerzej uwzględniony, niż na właściwej Litwie. Co do sądownictwa, wymiar sprawiedliwości opiera się na „Szwedzie zakonów” i na rosyjskim kodeksie karnym z roku 1903. Językiem urzędowym jest niemiecki. Szkoły są organizowane o ile możności na podstawie wyznaniowej; wykład początkowy odbywa się w języku ojczystym uczniów, przyczem za język ojczysty żydów uważa się niemiecki. W szkołach mieszanych uczą się dzieci po niemiecku i po polsku względnie po litewsku. Koszta administracji pokrywają podatki, pobierane według dawnego systemu, cla i monopolu.

Z przepisów w okupacji niemieckiej.

General-gubernatorstwo warszawskie wydało przepisy mające na celu utrzymanie porządku publicznego i bezpieczeństwa niemieckich oddziałów wojskowych w obrębie general-gubernatorstwa. Główne przepisy brzmią:

Kto przez rozszerzanie, publiczne rozklejanie lub publiczne wystawianie pism lub obrazów, rycin itp., pobudza do czynów przeciwko niemieckim oddziałom wojskowym lub przeciwko osobom, należącym do ich składu, lub do oporu względem jednej z władz niemieckich lub względem urzędnika niemieckiego, lub do nieposłu-

szństwa względem praw niemieckich, lub względem rozporządzeń i zarządzeń niemieckich naczelników wojskowych i władz, ten podlega karze śmierci. Na równą karę zasługują ten, kto się podejmuje sporządzania pism lub obrazów, rycin itp., dla celów powyższych, lub przywłaszczania ich. W przypadkach mniej ciężkich, należy zaznaczyć karę domu karnego nie niższej niż 2, lub dożywotnie więzienie.

Kto nawołuje lub podżega osobę wojskową armii lub marynarki niemieckiej do nieposłuszeństwa względem rozkazu osoby w randze wyższej, do oporu względem niej, ten podlega karze domu karnego od 2—10 lat, nawet, gdy nawoływanie lub podżeganie nie odniosło skutku.

Kto się podejmuje podżegania większej ilości osób wojskowych do zbiorowego nieposłuszeństwa, oporu, lub wystąpienia czynnego przeciwko zwierzchnikom, ten będzie karany śmiercią. W przypadkach mniej ciężkich może być oznaczony, zamiast kary śmierci, dom karny nie mniej niż 10, lub dożywotnie.

Kto usiłuje skłonić osoby wojskowe armii lub marynarki niemieckiej do wykroczeń przeciwko karności i dyscyplinie wojskowej, ten podlega karze więzienia nie niższej niż miesiąc.

Kto się dopuści rozmyślnego wzniesienia porażki przedmiotów, które są własnością niemieckich oddziałów wojskowych lub osób, należących do ich składu, albo przeznaczone zostały dla ich celów, objęte są w posiadanie lub używanie, lub też na utrzymaniu których wogóle zależy kierownictwo armii niemieckiej, ten będzie karany śmiercią.

Taką karę czeka tego, kto rozmyślnie spowoduje powódź, wywoła powstanie, lub dopuści się rozmyślnego wyswobodzenia jeńców z użyciem siły, napadu lub oporu względem niemieckich oddziałów wojskowych, lub komenderujących niemieckich władz cywilnych lub wojskowych, z bronią lub innymi niebezpiecznymi narzędziami w rękę.

Kto podaje lub rozsiewa fałszywe wiadomości o zdarzeniach militarnych, lub kto rozsiewa fałszywe wiadomości o innych zdarzeniach, mogące wywołać niepokój lub naruszyć spokój publiczny, ten karany będzie grzywną do 10 tysięcy marek, lub więzieniem do lat 5.

Pan Ignatiew.

Rosyjskim ministrem oświaty jest p. Ignatiew. Zabrał on głos w sprawie zniesienia ograniczeń Polaków na Litwie i Rusi, gdyż sprawę tę poruszyli postowio polscy znanymi memoryałami i obecnie dokonywa się na ten temat rodzaj biurokratycznej ankiety między przedstawicielami różnych instancji, które współzawodniczyły w pracy rusyfikatorskiej. Prasa rosyjska podaje jego opinie.

Do wydziału p. Ignatiewa należą trzy postulatory polskie, wyliczone w memoryale: wykład religii katolickiej dla Polaków po polsku, zniesienie zakazu prywatnej polskiej nauki, wreszcie dopuszczenie Polaków na nauczycieli w szkołach. Co do pierwszego zdaniem p. Ignatiewa należy powrócić rodzicom prawo określenia, w jakim języku ma być udzielana dzieciom religii. Wiadomo bowiem, że według „komentarzy” do różnych manifestów, nie rodzice mają prawo określać, czy ich dzieci są Polakami i czy mają uczyć się religii po polsku, ale — władza szkolna, która widocznie wie lepiej od ojca, do jakiego narodu dziecko należy. „Ustępstwo” swoje uzupełnia wszakże p. Ignatiew skromnym żądaniem, aby dodatkowe nabożeństwa dla katolików Białorusinów odbywały się po rosyjsku...

Punkt drugi, zakaz nauki prywatnej po polsku, stracił zdaniem p. ministra znaczenie, wobec ustawy o szkołach prywatnych z 1. czerwca 1914. Ale memoryał postów polskich był wniesiony po tej dacie, więc gdzie tkwi omyłka?

Nie oponuje wreszcie p. Ignatiew przeciwko wierzanym Polakom na Litwie i Rusi posad nauczycielskich, byleby „osoby pochodzenia polskiego” nie wykładały przedmiotów rosyjskich. Daje wreszcie p. minister pogląd ogólny taki:

Największą przeszkodą dla zniesienia ograniczeń dla Polaków w dziedzinie szkolnictwa wynika z ścisłego związku, który istniał dotychczas pomiędzy sprawą wyznaniową a narodowościową. Gdyby sprawa była usunąć polonizacyjny wpływ kościoła katolickiego na białorusinów, sprawa zniesienia ograniczeń dałaby się łatwo rozwiązać.

P. Ignatiew, jak widzimy, nauczył się niewiele. Ale nie zapomniiał niczego.

Mazury w boju.

Do wawrzynów żołnierza polskiego w tej wojnie, wiele gałązek dorzucił 57 pułk piechoty, uzupełniający się w powiecie tarnowskim.

Na wszystkich odcinkach frontu rosyjskiego, nad Wisłą i Bugiem, Sanem i Strypą, pułk ten, rdzennie dziećmi mazurskimi, stawał i staje mężnie u wylotu, pierściami swymi zamykając drogę

przeciwnikowi, z przystawioną brawurą idzie do szturmu, wypierając nieprzyjaciela z niezdobytych jego stanowisk.

Czynoia tego pułku poświęca obszerny artykuł wysłany w formie telegramu z c. k. k w a t e r y prasowej, sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu”, Emil Oplarka.

Podajemy go poniżej w dosłownej prawie rozciągłości, nie dlatego, iżby mężstwo żołnierza naszego było czymś nowym; o mężstwie jego świadczą znane każdemu Polakowi czyny Legionistów polskich, wschodnio-śląskich, zachodnio i środkowo-galicyjskich pułków armii. Nie mniej nie bez uczucia pewnego rodzaju zadośćuczynienia widzi się w obecnym piśmie obraz bohaterstwa wysiłków jednego z naszych pułków, zwłaszcza, że za wieściami o „naszych w boju” bezwzględnie przerzucza się prasę bliższych geograficznie stolic.

W wziętym komunikacie sztabu generalnego — pisze „Berliner Tageblatt” — czytaliśmy niedawno:

„Nad Strypą, jak już doniesiono, rozpoznał nieprzyjaciela swe ataki już przed brzaskiem dnia. Kilka silnych oddziałów wojsk atakujących posunęło się naprzód pod osłoną mgły aż przed nasze baterie, gdy rozpoczął się przeciwatak pułku honorowego nr. 16 i 24 i środkowo galicyjskiego pułku piechoty nr. 57 i odrzucił atakujących poza nasze stanowiska.

Między wziętymi przy tej sposobności do niewoli 720 Rosyanami znajduje się jeden pułkownik i 10 innych oficerów.”

Pułk nr 57 nosi imię ks. Filipa sasko-kobursko-gotajskiego, brata bułgarskiego króla.

Wiadomo, że tylko jakiś nadzwyczajny czyn orężny skłania naczelną komendę do wyszczególnienia pułku w swym urzędowym komunikacie. Pułk 57 walcząc swemi dwoma macierzystymi batalionami od początku wojny aż do dotychczas kolejno w związkach armii gen. Dankla, Mackensena i Pflanzera Baltina z nawałą rosyjską, rzucił nową podwalinę pod żołnierską sławę Polaków w Austrii. Wchodząc w skład krakowskiego korpusu, wyruszył pułk ten z początkiem wojny z armią Dankla do Królestwa Polskiego i dotarł aż pod Lublin, gdzie rosyjskiej przemocy powiodło się danklowskie korpusy zmusić do odwrotu. Po krótkim pobycie w Krakowie pościągł pułk wzdłuż granicy górnośląskiej ponownie do boju z przeciwnikiem i po walkach nad Wartą i Pilicą zakończył ówczesny swój pochód zimową kampanią nad Nidą. Gdy w kwietniu ubiegłego roku armia gen. Mackensena zgrupowała się w obszarze Nowego Sącza, w jej szeregach znalazł się również pułk 57. Przelamanie frontu pod Gorlicami i bitwy aż do wzięcia szturmem Jarosławia, dalej sforsowanie Sanu i pochód ku północy po raz trzeci poza granice państwa, a po raz drugi pod Lublin, a po tem pod Brześć Litewski, to pełne krwi i chwały dni walk tego pułku. Przy wzięciu szturmem Brześcia Litewskiego, najpotężniejszej i najgroźniejszej twierdzy rosyjskiej pułk 57 był jednym z pierwszych.

Do Galicji wschodniej został pułk 57 powołany w czasie, gdy rozpoczęła się tam październikowa rosyjska ofenzywa. Już w dniu 11 października przypało 57 pułkowi w udziale wziąć wybitny udział w rozstrzygającej walce, której rozmiar dopiero później będzie można opisać. W tym dniu powiodło się Rosyanom przełamać z nienacka położone na wzgórzach stanowiska jednej brygady i w sile wielu batalionów piechoty i oddziałów kozackich przebić się aż do Strypy, podczas gdy dalsze siły rosyjskie rzuciły się do obsadzenia przełamanych stanowisk. Pułk 57 rozłożył się wówczas w pewnej miejscowości położonej na wschodnim brzegu Strypy, na południe od miejsca wylotu. Na alarm zerwał się natychmiast do boju. Ruszył między Strypą a pierwszą linją bojową na lewą flankę przeciwnika i dokonawszy obrótu około swego prawego skrzydła (batalion majora Bory), wziął na siebie zadanie odrzucenia Rosyan od Strypy i zamknięcia wylotu. W pięciogodniowych walkach, z pomocą najbliższych baterii, pułk zadania swego dokonał.

W międzyczasie patroli kozackie wsparte mniejszymi oddziałami piechoty, przedarły się nawet na drugą stronę Strypy i obsadzili las, którego odzyskanie spadło na barki jednej jedynej kompanii 57 pułku. W dniu rozstrzygnięcia, przesłignął się sierżant Kania z oddziałem karabinów maszynowych na tyły przeciwnika. Jego żołnierze pozawiali karabiny maszynowe w płachty namiotów i przenosili je w jasny dzień, podczas przerwy w ogniu przed oczami Rosyan, tak jak się prznosi ciała poległych. Za takich uważali je zapewne Rosyane, dopóki maska nie opadła i morderczy ogień karabinów maszynowych nie odezwał się na ich tyłach. O godzinie 5-tej popołudniu Rosyane byli już pokonani, wielka ich liczba wzięta do niewoli, a setki poległych porzeczonych.

Na skrajnej miejscowości znajduje się własny cmentarz 57 pułku piechoty, kryjący tych bojowników, którzy dzielnością swą wydarli przeciwnikowi owoce dokonanego już przełomu. Biegące po wschodniej stronie rzeki Strypy stanowiska armii gen. Pflanzera pozostały od tego

